

ISKRA

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Redakcja i Administracja: we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 10, od frontu ul. Cichej na l. piętrze, przy Redakcji i Administracji „Gońca” wychodzącego również 2 razy na miesiąc. Prenumerata kwartalna na obydwie pisma 2 złr., półroczna 4 złr., roczna 8 złr. W Niemczech 13 marek rocznie, we Francji i w innych krajach oraz w Ameryce 20 franków rocznie — stosunkowo na kwartał i pół roku. Prenumeratę przesyłać należy przekazem pocztowym, lub w liście pieniężnym.



Praktycznie oświecający obrazek z astronomii, przedstawiający przyszłą komunikację z księżycem. Za ile to lat nastąpi — niewiadomo, ale musi kiedyś przecie nastąpić.

— A ty co robisz? Sama w mieszkaniu z butelką szampana w rękę i kieliszkiem... Co to się ma znaczyć...

— Nic — uczę się roli... Mam grać jutro naiwne, niewiune dziewczę, które się po raz pierwszy w życiu upiło i... zbłądziło..

— Moja droga, nie potrzebujesz się wprawiać, ani w jedno, ani w drugie, bo już nie raz...

— Już wiem, co chcesz powiedzieć, ale wiedz że ty „szlachetna matko”, że próby są konieczne, choćby się nie wiem jak uśmiechało...



— Upiliśmy się z radości, gdy nasze żony wyjeżdżały do Krynicy...

— A teraz się upijemy z rozpaczy, bo już powróciły...



— Pani Szwendrycka!...
— Pan Przytykański!...
— Góra z górą się nie zejdzie...
— Ale przyjaciel z przyjaciółką — zawsze.



— Pan mnie, jak widzę, nie poznaje...
— Istotnie nie mogę sobie przypomnieć... Może pani będzie łaskawa dopomóż mojej pamięci...

— A serce panu nic nie mówi?...

— W moim wieku już oniemiało...

— A pamięta pan ową Joasię... strumyk... gaik... księżyc...

— Strumyk, gaik, księżyc przypominam sobie, ale Joasi nie...

— Ja właśnie jestem tą Joasią...

— Tak... no, to teraz tembardziej nie mogę sobie przypomnieć...



— Jezus Marja! Co ci jest — apopleksji dostałeś — czy co?..
— Nie.. nie.. nie obawiaj się — od dwudziestu dwóch lat, ile razy poluję, a wyrwą się kuropatwy, tak mnie to przestrasza, że aż omdlewam... Ale już nie — już przeszło...

Gorzkie słowa...

Już nieraz ludzie trzeźwi zwracali uwagę, że pewni autorowie i korespondenci, obrali sobie Galicję, za przedmiot wszelkiego rodzaju pocisków, zwłaszcza, gdy się dotyka tu-tejszych stosunków polskich. Dziennikarstwo warszawskie, przypatrzwszy się bliżej i osobiście tej Galicji, przez swoich redaktorów, lub współpracowników, zaprzestało tej bezmyślnej i szkodliwej dla ogółu polskiego taktyki. Napady podobnego rodzaju, spotykać się jedynie dają w niektórych pismach polskich, wychodzących poza granicę Polski. Taką właśnie korespondencję ze Lwowa, spotykamy w Nr. 4tym „Głosu Polskiego“, wychodzącego od kilku tygodni w Paryżu. Nie podejrzujemy autora tej korespondencji o złe chęci, ale nie możemy zrozumieć, dla czego redakcja publicznego organu, daje przytułek złośliwym elukubracjom człowieka, patrzącego przez okulary swoich osobistych niepowodzeń, a może i cierpień, na sprawy publiczne?... Wszystko, co w tej korespondencji się znajduje, jest po prostu nieprawdą i może tylko ludzi pozorami czytelników „Głosu Polskiego“, którzy stosunków krajowych z gruntu nie znają. Jak pogodzić gorący patriotyzm polski, z takim obdzieraniem cnót obywatelskich z prowincji polskiej, pracującej i oddychającej wśród swobodniejszych warunków politycznych — to zapewne jest także tajemnicą „Głosu Polskiego“... Czy w istocie mamy uprawiać parafianstyczną patriotyczną? Bardzo ładnie i efektownie wygląda piosenka, w której się śpiewa: „Nie ma w świecie nad Mazurą“, ale w życiu praktycznym i politycznym, tego rodzaju aksjomaty nie mają sensu. Redakcja „Głosu Polskiego“ zapewne nie wie o tem, a wiedzieć powinna, że połowę urzędników autonomicznych w Galicji, stanowią emigranci ze wszystkich dzielnic Polski, że po instytucjach rządowych, wiele stanowisk zajmują wychodźcy, a po instytucjach prywatnych, zakładach i gospodarstwach wiejskich, jest ich bardzo dużo. Ani społeczeństwo nie odwraca się od nich, ani rząd i policja nikogo nie prześladowa, a od awanturników nieokreślonego charakteru i dążeń, czy oni są polacy, czy chińczycy, każde społeczeństwo musi się bronić, tém bardziej nasze, tak skołatane i zdeorganizowane. Piszący te słowa, nie jest rodowitym galicjaninem i wie dobrze, tak jak wielu innych, że wśród emigrantów z 1863 r., mamy mnóstwo takich, którzy będąc we Francji przez dłuższy przeciąg czasu, nie się nie nauczyli, nawet mówić po francusku i jedynym ich nabytkiem są bródki à la Napoleon — ci to właśnie „polityczni mężowie“, osiedli w Galicji, sądzą się być monopolistami polskiego patriotyzmu i oburzają błotem Galicję. Oburzamy się na Sacher Masocha, albo na Francoza, którzy sobie wzięli za specjalność literacką, szkalowanie polaków w Galicji, a ciekawi jesteśmy, co lepszego robią tacy autorowie korespondencyj ze Lwowa w „Głosie Polskim“? Naturalnie, mniej jest w Galicji ludzi inicyjatywy, mniej ludzi wydatnych pod względem naukowym i umysłowym — mniej wszystkiego, jak w Polsce pod zaborem rosyjskim, z tej prostej przyczyny, że tam jest około 20 milionów polaków, a w Galicji 6 tylko milionów. I dziwna rzecz żądać od prowincji polskiej, żeby była eldoradem politycznym i społecznym wówczas, gdy ta prowincja zaledwie lat kilkanaście oddycha

prawdziwie narodowym życiem, gdy ją krzyżowano za czasów absolutyzmu i rwano w niej, rodowitemi, mazurskimi rękami wszystko, co tylko człowiekowi jest najdroższe i najświętsze... Że jest dzisiaj ta prowincja polska taką, jaką jest, to tylko łaska Boża i niespożyty duch narodowy, którego ani obca, ani swoja ręka zamordować nie mogły.. Zamiast pisać takie awantury i szkalować kąt rodzinny, do którego nie jeden wychodźca nad Sekwaną wzdycha, lepiej by który z panów redaktorów „Głosu Polskiego“ przyjechał tu, przyjrzał się wszystkiemu, przysłuchał się wielu rzeczom i ogrzał się wśród rodzinnej atmosfery, a z pewnością, choćby mu zawistny los drzazgi za paznogie wbijał, sprawy publiczne z pogodnym umysłem rozbiierać będzie...

Od ręki.

— Liczba adwokatów w Galicji zwiększa się co dzień, w tak zatrważający sposób, że na zjeździe prawników w Krakowie, poufnie postanowiono założyć dwa humanitarne towarzystwa — jedno: ochrony klientów od adwokatów, a drugie towarzystwo podupadłych adwokatów.

— Dziwna rzecz.

Każdy lekarz leczy swoją metodą — gdy jednak zachoruje, prosi kolegi, aby go leczono inną metodą...

— Dobre i na dziś.

Kwestja żydowska u naszych autorów dramatycznych, jest dzisiaj w modzie. Tłucze się ona nie od dziś, po mózgowicach naszych dramaturgów, którzy ostatecznie w tej sprawie nic nie wyjaśnili i nic nikogo nie nauczyli... To co pisały w 1871 r. warszawskie „Kolce“, gdy wychodziły w zeszytach, to samo można i dziś powtórzyć! Oto, co pisały wówczas o sprawie żydowskiej, podnoszonej w komedjach i dramatach naszych autorów:

... Treść do dramatu poczerpnięta jest znowu ze *świata żydowskiego*, który im większymi rozporządza kapitałami, tem więcej knpuje sobie bohaterów dramatycznych.

Powiadają, że w dramacie tym jest szczytna bardzo chwila, kiedy bohater żyd, waha się pomiędzy religją, a miłością do chrześcijanki. Religja nakazuje mu nie golić się, a kochanka za pierwszy warunek kładzie ogolenie brody...

Przychodzi stanowcza chwila — bohater pasuje się z sobą — tu miłość szepece mu do ucha lewego: „ogól brodę“, tu religja szepece do prawego ucha: „nie gól brody!“ Wreszcie miłość zwycięża — bohater dzwoni na służącego i błądy, jakby sama miłość przemawiała przez usta, powiada do lokaja:

— Janie! kiedy w przestrzeni wieków ziemia nie wstrzymana, wykona jeden obrót około swojej osi i kiedy jutrujenka zafarbuje horyzont — skieruj swoje stopy do syna czowieczego takiego kunsztu, któryby ostroplątkiem żelazem, zdjął nieforemną moją brody postać... — Tyle „Kolce.“

Tak samo, jak lokaj nie rozumiał, o co właściwie chodzi, tak podobno i ogół nasz nie rozumie, o co właściwie chodzi panom autorom, piszącym o żydach, za żydami, prze-

ciwko żydom — na to się tylko wszyscy autorowie zgadzają, że żydówka bohaterka, jest zawsze.. piękną brunetką, najczęściej z palącemi, czarnemi oczami — czasem tylko z niebieskimi, gdy ma przedstawić gołębicę, ze złamanem skrzydłem...

Teatr.

Niebezpieczni są „przyjaciele domu“ dla... domu... Są to niekoncesjonowani fabrykanci rogaczów, jak ich ktoś nad Sekwaną nazwał. Uprawiają oni swoje, bądź co bądź, przyjemne i wygodne rzemiosło z pewnego rodzaju sukcesem, bo zazwyczaj mają do czynienia z mężami głupimi i niedołęgami — rzadko tedy romans taki kończy się na grzbiecie „przyjaciela domu“, a jeszcze rzadziej wynika z tego pojedynek, bo „przyjaciel domu“ jest prawie zawsze tchórzem, dającym w stanowczej chwili nura... Nie-rzadko też się zdarza, że „przyjaciel“ ożeniwszy się, staje się także rogaczem, jakby na stwierdzeniu tego, że od takiego się miecza ginie, jakim się wojuje...

W przeszłym tedy tygodniu, przedstawiono po raz pierwszy na naszej scenie 3 aktową farsę p. t. *Przyjaciel domu* tłumaczoną z francuskiego. Autor, czy autorowie francuscy przedstawili nam „przyjaciela domu“, który już opuszcza swój posterunek i sam się żeni, a ponieważ utrzymuje stosunki, a raczej jest zmuszony utrzymywać, z mężami żon, z którymi romansował, a z których jedna już umarła — zwał wypływa mnóstwo komicznych i zabawnych sytuacji. Rzecz cała wesółą, o treści ma się rozumieć lekkiej, dowcipnej i wesolej...

Tytułową rolę grał p. Kwieciński — rola to jest główna, ale wciąż równa, bez żadnych efektów, nie odznaczająca się, ani jednym wydatnym momentem scenicznym — zwał, pomimo doskonałej gry pana Kwiecińskiego, nie może wywołać silniejszego wrażenia. Dwóch „rogaczów“ grali pp. Frenkiel i Wojdałowicz, z których szczególnie pierwszy, zbierał sute oklaski za wyborną grę. Trzy jeszcze główniejsze role w grze p. Zboińskiego i pań Cichockiej i Pysznik, wyszły harmonijnie i poprawnie.

W przeszłą niedzielę wznowiono „*Staroświecczynę i postęp czasu*“. Rzecz to bardzo stara i znana, nie ma o niej co pisać, ale byłoby dobrze, gdyby dyrekcja od czasu do czasu te stare, a zawsze dobre rzeczy, choć w niedzielę dawała — z pewnością ściagnę więcej publiczności, aniżeli co innego.

Dowiadujemy się, że panna Celina Dobrzańska, będąca dotąd w spółce przedsiębiorstwa teatru lwowskiego, stanowczo z tej spółki ma wystąpić, a może, gdy te słowa drukować się będą już wystąpiła. P. Władysław Barącz, dyrektor lwowskiego teatru, pozostanie zatem jedynym przedsiębiorcą i naczelnym kierownikiem teatru lwowskiego.

Na sezon jesienny i zimowy, przygotowuje się bardzo ożywiony repertuar ze sztuk oryginalnych i tłumaczonych. Opera jest zupełnie już zorganizowana i gdy nadejdzie czas rozpocznie swoją wokalną pracę. Ujrzymy też opery, które jeszcze na lwowskiej scenie nie były grane. Szereg nowych operek, ukaże się także podczas jesieni i zimy.

PIJANY.

Monolog przez Bogumiła Aspisa.

Alfred, poeta, człowiek lat około 30, cera blada, krótki włos i zarost, ostre wydatne rysy.

(Pokój kawalerski, z mniej niż skromnem umeblowaniem. W głębi drzwi. Po prawej stronie okno. Dalej kanapka ze stółem, na którym widać porozstawiane w nieładzie butelki, parę lampek do picia i duży od szampańskiego wina kieliszek. Z lewej strony łóżko zasłonięte parawanem i bliżej ku widzom, kominek z framugą, na której stoi mały porcelanowy zegar, z poruszającym się głośno wahadłem. Na ścianach parę obrazów, z których jeden przedstawia głowę pięknej dziewczyny. W chwili podniesienia kurtyny, Alfred stoi przed kominkiem, wsłuchując się z idjotyzmem pijanego w ruch wahadła. Po długiej pauzie, giestykułując odpowiednio, zaczyna:)

Cyk, cyk... Bez miary, granic i zimny, jak z lodu —
Cyk, cyk — Aż nudno! — nudzisz mnie diabła maszyno!
Przestań, mówię! Hm, śmieszny!... Z boków, z tyłu, z przodu,
Jak beczka, i godziny choć wciąż z niego płyną,
Nie chudnie nic — No, jakże? Czy wasza mość stanie?..
Stój, mówię — tak — tak...

Ha! ha! ha! ha!... Dziwa,

Cuda wyrabiam! — Czas się na moje żądanie
Zatrzymał — niema czasu teraz — czas spoczywa!
Chwila ciszy — Ha! ha! ha! — Nareszcie dla siebie
Stworzyłem chwilę ciszy, spokoju... Przepadły
Systemata La Place'ów i Gallów — na niebie.
Niema kropelki światła — ziemię muchy zjadły —
Księżyc, gwiazdy, runęły w przepaść w tej minucie —
Wszystko w przepaść zapadło — Niema nic, nic zgoła,
Nic... nie!... jedyne tylko nicości uczucie...
A no? A kto znów drugi świat, kto stworzyć zdoła?..

(Po pauzie).

Poprosicie mnie? dacie mi rzetelne słowo,
Że więcej nie będziecie niżcy, podli więcej?
Że... Co?... Machnę ot palcem tylko i na nowo
Świat ożyje — czas pomknie — gwiazd tysiąc tysięcy
I słońce wam znów błysnie na niebie i życie
Tryśnie znów z jego paszczy na was! — czy słyszycie?

(Stoi chwil kilka jeszcze myśląc — następnie przechodzi do sto-
lka, gdzie stoją faszki, bierze z nich jedną, nalewa szklankę
wina i zaczyna znów. Talentowi artyści zostawia się zastoso-
wanie akcji i ruchów do treści dalszego ciągu).

Czternaście czarek z czubem — zatem — do piętnastu
Jedna jeszcze zostaje — tak — jed... Oczywiście!
Czternaście — siedemnaście... A! czekaj, z czternastu
Zacznijmy jeszcze... Zresztą, co tam! Potoczycie,
Zamaszycie, soczycie pijmy lepiej. Potem
Będziemy liczyć. — Pijmy! Zatem, zatem, zatem
Chlup!...

No proszę! djabelskim jakim kołowrotem
Świat się nagle zakręcił ze mną! Jak nad światem
Sto takich kołowrotów jeszcze poszło w tany!
Gwiazdyż to? słońca? czy też... czy też kule z śmieci? —
Pijmy i też się kręcimy, jak świat ten pijany...
Patrzcie oto, jak leci — leci, gdzieś tam leci...
Brrrr! aż strach mi... aż szpik mi w móżdżek skostniał ze strachu!
Więc to tak nasza ziemia kochanka wiruje
Na swej osi? — Czytałem w jakimś almanachu
O sile wirowania... Czuję teraz, czuję —
To więc jest to? —

Rzecz dziwna doprawdy! Myślałem,
Że mądrość moja cała nie przyda się na nic,
Kiedy mi płyn ten czarci krew rozmąci szalem;
Tymczasem patrzcie! — piję i... mądry-m bez granic!
Ha! ha! ha! ha! Doprawdy tego nie wiedziałem,
Nie myślałem... No! ale cóż z naszym rachunkiem?
Liczymy, byśmy fantazji nie chłystnęli więcej,
Niż jej znieść może nasza wielka mózgowica —
Czternaście — siedemnaście... Cóż u kroć tysięcy!
Bachhalterja, algebra zatopiona trunkiem?
A Newton! a Pytagor! a jego tablica!
Czternaście... Nic!... Newtonie! zgubiłem rachubę —
Osioł jesteś! — Newtonie, oczy ci wydlubę,
Jeśli mi się nie przyznasz, że kiedy z jabłoni
Jabłko na łeb ci spadło, ty byłeś pijany,
Jak ja teraz — że, jak mnie w uszach teraz dzwoni,
Tak dzwoniło i tobie — żeś system sł... słoniany,
Czy słoneczny, ułożył dla tego, że w głowie
Słońca ci tylko jedne w tej chwili świeciły! —
Newtonie! mnie usiadła na łeb mucha... Mrowie

Przeszło mi po pacierzu — stękam — całej siły
Dobrywam — myślę... Mucha... mucha... Czemu mucha
Akurat sobie siadła na mej mózgowicy?
Czemu nie na butelce? — na stole? Psiajucha?!
Czemu nie pod nogami? Czemu nie na świecy —
Nie na ogniu? He? Czemu? Czemu u szatana!
Czemu mucha tam siada gdzie chce, nie gdzie można?
Czemu pije na czaszce takiego bałwana,
Jak ja, nie płacąc — darmo?... Bestja sześcionożna
Dwuskrzydła bestja.

(Wskazując ręką na obraz dziewczyny wiszący na ścianie).

Siostra jej oto na usta
Dziewczyny siadła! Pieści, całuje dziewczę!
Pieści ją — pieści — pieści — pieści...

Czarka pusta —

Trzeba jej podać soku, bo pęknie o lice
Moje oparta... Pijmy i liczymy!

(Nalewa wina).

Tak! — brawo!

(Pije i liczy).

Czternaście — siedemnaście...

Tfy! papo Bakonie!

Dwa razy dwa jest cztery... A toć-żeś się sławą
Pokrył, dowiódłszy ludziom cud taki! — Bakonie,
Głupi jesteś! — Ja tobie i ludziom dowiodę,
Że ty, twoje dwa, oni i wszystko co żyje,
Wszystko jest zerem — figą! Widzisz i dowiodę,
Dowiodę ci... Pocz-kaj... Tylko się napiję...

(Nalewa nową szklankę i wypróżnia ją zwolna).

Uch! odrazu świt jaki w mojej mózgowicy...
Zda się, że w nią bies jaki głównię wrzucił nagle...
Patrzę oto i widzę wszystko, jak przy świecy...
Myśl moja na wiatr cały rozpuściła żagle,
I pędzi, jak wyparty pocisk z kartacznicy.
I widzi wszystko — tak jest — wszystko mówię, wszystko,
Wszystko widzi!

Najpierw ot, próżnia, straszna, ciemna.

Okropna, jak smok jaki, zawisła podemną
I toczy się i płynie, a płynie tak blisko,
Tak tuż zaraz, że... żądza bierze mnie tajemna
Skoczycie w nią — Lecz ja gardzę tą żądzą tajemną
I rozstawiwszy nogi wpieram je w grunt — stoję —
Stoję oto, jak Kolos Rodosu na skale,
Przepuszczając ten potwór pod swemi nogami,
Depeząc po nim i w kark mu gniotąc stopy swoje.
I choć smok ów mi gryzie ciało swemi kłami,
Ja go trzymam — tak — trzymam — trzymam mocno!.. —
Ale...

W próżni coś widać... Cóż to?... Gwiazdka jakaś mała
Niby latarka! — Patrzcie! coraz się rozszerza.
Większy się... Z gwiazdy druga, trzecia wleciała
I czwarta i dziesiąta i w dal gdzieś, w głąb z nierza —
Staje wreszcie — tak — każda staje i zastyga
I wiercić się zaczyna w swem miejscu, jak fryga...
I wśród tych fryg spostrzegam ziemię także moją —
Mała bestyjka, drobno i szybciej się wierci
Od innych... Na niej — cóż to? pętki jakieś się roją!
Każda z nich ma nie więcej, jak linji pół ćwierci,
A tak... patrz! — niby góra ogromne mrowisko...
A krzyczy, brzęczy... Hi! hi! — Fantazja djabelska!
Toż to ludzie! — Wytężam wzrok i wszedłszy w oczy
Patrzę, jak się ta kula z pętkami temi toczy,
Toczy warcząc, z pod nóg mi uchodząc, z pod cielska
I... znika — Oj! trzymajcie! upadam!

(Prostując się znowu).

Nie — stoję —

Znów trzymam grunt — Raz drugi upaść się nie boję
 I pytam was — no pytam — i wielkież to dziwa
 Ludzie ci i ta ziemia i te wszystkie frygi,
 Co w około niej... i, ten tam — jak on się nazywa?
 Papa Bakon ze swoją czwórka? Warjaci!
 Wartoż to wszystko boskiej i waszej fatygi?
 A niechże was z Bakonem razem porwą kaci!
 Pijmy znów, pijmy dalej!
 (Podchodząc znowu do stołu i biorąc jeden ze stojących kieliszków).

Niech z tego kielicha

Szczęście nam jak z fontanny obfitej wytrysnie,
 I niechaj nas tak uspi, jak fontanna cicha,
 Gdy świt majowy tęczą po kropkach jej błysnie...
 Pijmy!

(Mówiąc to nalewa kieliszek i chce go wychylić, w tem zdala daje się słyszeć gra na wiclonezeli — zatrzymuje się i kładąc rękę z kieliszkiem napowrót na stole otwiera okno, przez które świt wdziera się).

Ciszej; — muzykę słyhać jakąś w dali.

(Po chwili.)

Tony zgodną kaskadą płyną mi do ucha...
 Wstrzymuję dech...Piers pali i głowa mnie pali...
 Ciszej! Zmysły na wartę i każdy niech słyha! —
 Graj tam ktoś, graj, a mocno, — niech świat się obudzi!
 Niech co w nim żyje kłatwą, grę twoją dosłysz —
 Klnij! Płacz! i... płaczem swoim zamęcz na śmierć ludzi!
 Niech wdzięki twe aż dojdą do niebiańskich ciszy,
 Gdzie tylko wieczny spokój i spokój ten skłóca,
 Ciszę tę burzą — Niech się od nich serafimy
 Śród swych radosnych marzeń zasepią, zasmuca,
 Niech tryskają pod chmury, jak ogniste dymy...
 No graj! tak graj biedaku tam jakiś, poeto!
 Albo cię przeklnę razem z piosnkami twojemi
 I policzę tak samo do peheł naszej ziemi,
 Jak tamtych — Słyszysz?

(Wsluchując się znowu i jakby odpowiadając muzyce słyszanej, woła).

Nie tak! — Nie to! Jeszcze nie to!

A bodajżeś tak kwilić mnie dzisiaj nad głową
 I mnie takim lamentem dziś drażnić wnętrzości.
 Nie ma litości — nie ma! — nie! — nie masz litości,
 Przebrzydły grajku! Chce mnie zabić, daję słowo!
 Przestań, mówię! No!... Piekło: — On gra, gra wciąż dalej...
 Słyszysz, co to za akord wyszedł mu z pod dłoni?
 Płynę! płynę! topnieję cały!.. W mózgu dzwoni
 I serce mi się w piersi, jak wosk w ogniu pali!
 Słodko mi. — Cóż to? Płacz ten miałby mnie pokonać
 Zapadłem w ton rozkoszy.., dziw chłonę po dziwie...
 Czuję woń raj... Boże, jakżeby mi skonać
 Było dobrze tak teraz — w tym śnie! Nieszczęśliwie,
 Wiesz wszak, wiodło się dotąd twemu podobieństwu,
 Obrazowi, synowi twemu — Boże! Boże!
 Szkło pić będę, gdy wina już zbraknie! Przekleństwu,
 Przekleństwu oddam siebie, jeśli mnie nie zmoże
 Jeszcze ten haust! gdy jutro budząc się nad rankiem,
 Poczuję, żem żyw jeszcze, że jeszcze mi trzeba
 Być gladjatorom, albo być djabłem, kochankiem,
 Sługą być... Jeśli... Gmach ten rozwałę! do nieba
 Skoczę, księżycu, chmury roztrączę! rozbiję
 Gwiazdy na miazgi! porwę się na samo słońce!
 Sam ogień połknę!... Boże! Boże! gdy ożyję
 Jutro... Do stu piorunów! cóż to znów? niechejące
 Życie!...

(Muzyka tonu nie zmienia i gra coraz rzewniej).

Boże! o Boże! zachwył! — zachwycenie —
 Tak mi dobrze! O patrze! już... oczy zwieram —
 Delicje — upojenie — ekstaza — umieram —
 Zasypiam — padam — Pijmy!...

(Chce pić, lecz nie doniósłszy do ust kieliszka, upada szepcząc).
 (Muzyka gra jeszcze chwil kilka. — Rozwidnia się coraz bardziej.
 — Muzyka ustaje. — Kurtyna zapada.)

Odpowiedzi Redakcji i Administracji

P. K. w Tarnopolu. Odpowiedzieliśmy listownie.

Pp. radzącym nam dawać dużo nowin bieżących — odpowiadamy, że pisma nie wychodzące co dzień, nie mogą być informacyjne, mają zupełnie inne zadanie i w inny sposób muszą i powinny być redagowane.

P. An. w R. Wlazł na gruszkę, rwał pietruszkę i zanurzył nos... a kuferek... Taki sens mają pańskie wiersze...

NADESLANE.

Do PP. posiadaczy obligacji indemnizacyjnych i listów zastawnych tutejszych instytucji finansowych.

Nie jeden posiadacz powyższych papierów, znajduje się w błędnym mniemaniu, że ma papier, który mu niesie odsetki i przekonuje

się za późno przypadkowo, że z własnej winy przez długi czas zamiast procentów, pobierał część swego kapitału, ponieważ obligacja, albo list zastawny już od dawna jest wylosowany, kupony od tego czasu były bezprawnie spieniężane, a skutkiem tego kapitał się zmniejszył. Rzut oka na rozmaite listy ciągnięć przekonuje, że miliony złr. niespieiężonych, a wylosowanych, a zatem nieoprocenowanych obligacji i listów zastawnych pozostają w rękach posiadaczy.

Dlatego zwracamy uwagę pp. posiadaczy takich papierów i opiekunów małoletnich na ten stan rzeczy, a nawet upraszamy ich, o przysłanie nam spisu numerów, znajdujących się w ich posiadaniu papierów. Chętnie porównamy te spisy z listami ciągnięć, jeżeli znajdziemy między tymi listami wylosowane, doniesiemy o tem posiadaczom, spieniężymy im te papiery bez prowizji i na żądanie przeszlemy im natychmiast gotówkę, lub też inne żądane papiery.

Przy tej sposobności podajemy do wiadomości, że tak wylosowane dnia 1-go listopada płatne obligacje indemnizacyjne, jak i wylosowane dnia 1. grudnia płatne listy

zastawne Towarzystwa kredytowego ziemskiego, w pełnej wartości nominalnej, z doliczeniem bieżącego kuponu bez żadnego potrącenia w każdej chwili wypłacamy albo wymieniamy na inne papiery najtaniej obliczone.

Polecenia z prowincji wykonujemy spiesznie i rzetelnie bez doliczenia prowizji.

We Lwowie w sierpniu 1887.

Dom bankowy i kantor wymiany

SOKAL & LILIEN.

W Stróżach, na stacji kolei państwowej, pomiędzy Tarnowem, a Nowym-Sączem, p. L. Zbiegniewicz prowadzi doskonałą restaurację, w której oprócz zdrowych i smacznych potraw, dostać można wszelkiego rodzaju napitków, oraz wybornej kawy i herbaty. W Stróżach trzeba nie raz po parę godzin czekać na zmianę pociągu — dobrze więc jest że tam na dworcu znajduje się restauracja, gdzie się zdrowo, smacznie i po cenach umiarkowanych pożywić można.

(4207-3-1)

Prawdziwie trwałe, eleganckie, ciepłe i nieprzemakalne
OBUWIE
 dla mężczyzn, dam i dzieci
 do nabycia tylko
 w pracowni obuwia
 pod (4190-2-12)
JANEM KILIŃSKIM

we Lwowie, ul. Chorażczyzna 1. 6, róg Akademickiej.

Pracownia ta poleca własny wyrób obuwia, z najlepszych materiałów krajowych i zagranicznych, które przez trwałość i dobrego fasonu, nigdy nie przemakają, ciepłe i wygodne, a ceny nadzwyczaj przystępne.
 Zamówiecie miejscowe i zamiejscowe, wykonuje się najstaranniejina czas odwrotną pocztą wysła dając wszelką gwarancję.

Z głębokimi szacunkami
M. OPIDO.

Nowo otworzona pracownia sukien damskich,

Marji Matysiewicz

we Lwowie, ul. Łyczakowska 1. 16
 Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres krawieczyzny damskiej i wykonuje takowe po najumiarkowańszych cenach.
 (4203-1-8).

Hirschsprung

przedem

JÓZEF ALTAR

we Lwowie

ul. Karola Ludwika 1. 1.

Największy SKŁAD własnego wyrobu wiedeńskiego, gotowych sukien dla Panów i Chłopców. Największy wybór modnych krajow. i zagraniczn. MATERJI na suknie. Zamówienia wedle miary wykonują się najstaranniej.
 (4036-st.-1)

Dodatek inseratowy do „Gońca” i „Iskry”.

Uwaga. Dodatek ten drukuje się naprzód do dwóch numerów „Gońca” i do dwóch numerów „Iskry” — ogłoszenia zatem w nim znajdujące się liczą się za cztery razy.

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW
FABRYKA PAROWA
Cykorij, Surogatów kawy
i kawy figowej
w Rakowicach pod Krakowem

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorij i sztucznej kawy, odznaczające się bogactwem cząstek pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat kawy w pudłkach.
Surogat kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuska.
Cykorję krakowską.
Kawę figową.
Kawę polską migdałową.
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową. (4088-st.-dod.)

A. Kolankiewicz i F. Mebl
w Czerniowcach.

Handel żelazny i towarów górnośląskich, zaopatrzony obficie i we wszelkiego rodzaju towary, w zakresie tych handli wchodzące. Ceny przystępne. Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą. Każdy jest dobrze i rzetelnie obsłużony. (4170-6-4).

Fabryka wody sodowej Brawera w Słobodzie Rungurskiej wyrabia doskonałą i zdrową wodę sodową. Czystość w niej wzorowa, a to jest ważną rzeczą, w tego rodzaju fabrykach. Fabrykę tę poleca się Szanownej Publiczności. (4169-6-4)

Skład mebli i pracownia wyszczególniona na wystawie stanisławowskiej w r. 1875 **Ferdynanda Fiedlera** w Stanisławowie wyrabia i poleca **meble wszelkiego rodzaju** od najwykwintniejszych do zwykłych. Podejmuje się **wszystkich robót w zakres stolarstwa wchodzących**. Wykonuje obstalunki sumiennie i trwale po cenach umiarkowanych. Firma ta znana jest ze swej **akuratności i rzetelności**. (4167-4 4)

Pierwszy Wiedeński dom towarowy po cenach fabrycznych

B. Baltinester jun.
przedtem **P. SCHREIBER**
„pod taniością”
w Czerniowcach ul. Główna l. 3
poleca:

wielki skład kapeluszy męskich, filcowych i jedwabnych, męskie damskie płaszcze gumowe, deszczochrony i parasolki, męskie damskie i dziecięce obuwie, męskie i damskie kapelusze słomkowe. etc.

Wielki skład wszelkich towarów galanteryjnych
(4165-8-4)

Nadszedł świeży transport grabiarek, Młocarni sztyftowe i cepowe, plugi, Ekstirpatory, Walce Młynki, Wialnie, Trieury, Siewniki, ręczne szerokokorzystne i rzędowe, Sieczkarnie, krajacze do baraków, sikawki, maszyny ręczne do kropienia ulic, młyunki do mielenia zboża na mąkę i do śrutowania i wszelkie inne do gospodarstwa potrzebne maszyny i narzędzia, które sprzedaje po bardzo umiarkowanych cenach:

J. B. Prüwer.
skład maszyn zagranicznych
w Krakowie Wolnica 4

Fabryka świec woskowych
EDMUNDA MIKESKI

w Krakowie ul. Sławkowska 25.

Poleca swój własny wyrób świec woskowych gładkich i ozdobnych, z bukietami i wyzłacane, oraz stoczki gładkie i ozdobne. Pasta z wosku pszczolego w wodzie rozpuszczalna do zapuszczania podłóg, i skład świec stearynowych po cenach bardzo przystępnych. Na żądanie cenniki zostają bezpłatnie przesłane. (4159-12-6.)

Pierniki, sucharki, bliskwity, pieczywka z fabryki **L. CZYŃSKIEGO** w **JAROSŁAWIU**, nagrodzonej 19 medalami na wystawach krajowych i międzynarodowych, są do nabycia we własnych składach: Kraków, Sukiennice l. 23, Lwów, ul. Halicka l. 8, Przemyśl, ul. Franciszkańska, tudzież we wszystkich handlach korzennych. Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko.

Analizowany przez prof. B. Hoffa, piernik hynieniczny, wynalazku L. Czyńskiego, jest nader smaczny i wzmacniającym pokarmem, tudzież środkiem niezawodnym do usunięcia cierpień narządu trawienia jak: obstrukcja, hemoroidy, dyspepsja, kongestja, niezbyt żołądka i kiszek, zgaga, wzdęcie, odbijanie, niesmak — podnieca apetyt, poprawia wyglądanie i dzielnie się przyczynia do wytwarzania krwi.

PIERNIK HYGIENICZNY

zalecają najznakomitsi specjaliści i jego lecznicze własności potwierdzają lekarze, zaś setki podziękowań są w posiadaniu właściciela fabryki.

Do nabycia we wszystkich handlach i aptekach. Cena sztuki 20 ct. **Ważne dla osób siedzące prowadzących życie, dla osób dotkniętych dolegliwościami powstałymi z leniwego trawienia i rekwalescentów.** Obszerna broszura podająca niezawodne rady i wskazówki celem uchronienia się od cierpień, mających za podstawę leniwe trawienie, napisana przez doktora specjalistę, wyszła nakładem fabryki pierników **L. Czyńskiego** w **Jarosławiu** i za zgłoszeniem się będzie bezpłatnie i franco przesłana.

Kufry podróżne duże i kufarki ręczne, torby skórzane, urządzone i uleżądzone torby płócienne, torbki do przewleczania, nesesery rozmaite. Płotna nieprzemakalne do opakowania nadzwyczaj praktyczne oraz

Wszelkie przybory podróżne
poleca
MAGAZYN A LA VILLE DE PARIS
2. Plac Halicki 2
Gabryel Stark.

S. Mütz

ulica Trybunalska liczbą 16.

Poleca swój główny skład cylindrow i kapeluszy filcowych i materyjalnych, słomkowe chapeaux claques jedwabnych i kaszmirowych czapek jedwabnych, płóciennych, sukiennych i futrzanych, uniformowych, dla urzędników, oficerskich i innych stopni wojskowych oraz kolejowych, granatowych i czerwonych dla uaczelników stacyj i liberyjnych, także wielki skład filcowych bucików i podeszew po najtańszym cenach. Wszelkie zamówienia z prowincji wykonuje sumiennie, natychmiast odwrotną pocztą. (4098-dod-12)

Istniejący od lat 40,
przy ul. Żółkiewskiej l. 2.
pod firmą

Wolf Czopp,
handel farb, olejów, materjałów i wyrobów chemicznych,
poleca

na sezon terazniejszy wszelkie gatunki farb suchych i w pokoście tartych, lakiery, oleje, pokosty holenderskie i angielskie i we własnej pracowni, z czystego llnianego oleju fabrykowane.

Oliwę do palenia i do maszyn, Smarowidło do osi, Smołę browarniczą i szewską, Ter i farby olejne do dachów.

Krochmal ryżowy pszeniczny i polyskujący, **sodę**, klej stolarski, pomeks, brunolinę, papier, farbke tabletkową i proszkową, gąbki, śróty, atrament, kwas siarczany i karbolowy oraz **masę do zapuszczania podłóg, własnego wyrobu.** (4110-dod-24)

L. DOMINIK

Hidrotechnik w Przemyślu.

Lwów ul. Mickiewicza l. 20.

Spejalista w budowie studzien wierconych artezyjskich własnego systemu.

Podejmuje się także wykonania studzien murowanych zapuszczanych z góry, na żelaznych kesonach, dostawia wszelkiej konstrukcyj pomp, urządza takowe, zaprowadza wodociąg wszelkiego gatunku, tak w kamienicach miejskich, jakoteż w każdym zakładzie przemysłowym, odwadnia bagnaty, gdzie niema wodospadu, zakłada stolnie odwadniające w górach, osusza zalane piwnice raz na zawsze bez nzycia pompy — która skutkiem osuszenia staje się zbędną. (4139-st-4)

L. Spät

we Lwowie ul. Kaźmierzowska
SKŁAD FABRYCZNY

farb, lakierów, pokostów chemicznych, kieszek gumowych i artykułów browarniczych, oraz handel materjałów itp.

Poleca swój dobrze zaopatrzony skład zapewniając szybką i rzetelną obsługę. — Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrótnie. (4060-6-dod.) Z szacunkiem

L z a a k S p ä t

Mam zaszczyt zawiadomić niniejszem Wys. Szlachtę i Szanowną publiczność, że powiększyłem moją

PRACOWNIĘ PARKIETÓW

w Stanisławowie

znana tu powszechnie z rzetelnej roboty i wszelkim wymogom zupełnie zadość czyniąc będąc w stanie **Pracownia ta wyszczególnioną została na wystawie brązowym medalem.**

Utrzymując w zapasie materiał przecięty i zupełnie gotowy na **100 000 sztuk** parkietów — rznity od trzech lat — jakoteż znaczną ilość gotowych parkiet z drzewa dębowego, jakoteż z dębowego i jaworowego w rozmaitych gęstotnych wzorach, staraniem mojem będzie zadość czynić wszelkim wymogom P. T. zamawiających. Za dobry i suchy materiał ręczę.

Na żądanie nadszłam cenniki i wzory.

(4168-4-4).

S. Brettholz.

2.000 liter mleka
codziennie
otrzymuje

„MLECZARNIA HALICKA“

Dostawia nabiał wszelkiego rodzaju do domów, po niższych cenach, we własnych hermentycznie zamkniętych naczyńkach.

Ceny abonamentowe:

Mleko świeże	za litrę	10 ct.
„ zblęzane	„	4 „
„ kwaśne	„	6 „
Śmietanka najlepsza	„	36 „
Masło dworskie świeże solone	„	„
kilogr.	1 zlr. i 1 zlr.	20 „
Ser dzieszkowy	kilogr.	18 „
„ płaskankowy	„	24 „

Dla większych domów, klasztorów, zakładów, pp. właścicieli hoteli, kawiarni, cukierni, piekarni, etc. odpowiedni opust. Zlecenia abonamentowe przejmuję: Kancelaria głównego składu Mleczarni Halickiej przy ul. Kopernika 1. 13 w ogrodzie 1. 7. Mleczarnia ul. Batorego 1. 30. Dom komisowy kupna i sprzedaży Wgo Jaszczyszyna przy ulicy Ormiańskiej 1. 2. (3951-9-st.)

Zarząd „Mleczarni Halickiej“

DROGERJA

Jakóba Wiśniewskiego

dypłomowanego aptekarza
w Krakowie ul. Stradomska
Główny skład wszelkich materiałów, preparatów, środków leczniczych, środków upiększających, oraz najlepszych perfum i mydeł, poleca pod względem najlepszej swej jakości i działalności.
Płyn na nagniotki usuwający takowe bez najmniejszego bólu 35 ct. Proszek przeciw pocenia 50 ct. Woda pryncesa niszczy najsilniejsze piegi i nadaje piękną białosć twarzy 1 zł. Krem twarżowy usuwa wszelkie wyrzuty twarzy i udelikatnia ją 80 ct. Woda anatherynawa do wzmocnienia dziąseł i usunięcia najsilniejszego bólu 60 ct. Sól żółdkowa przeciw wszelkim niestrawnościom odbijaniu się itp. 60 ct. Malaga z żelazem przeciw blednicy niedokrewności i osłabieniu 1.50. Malaga z chiną i żelazem do odzyskania sił i tuszy 1.50. Malaga z pepsyną do otrzymania apetytu i uregulowania żołądka 1.50. Proszek do zębów nadający alabastrową białosć zapobiegający psuciu 40 ct.
Oprócz wymienionych posiada na składzie wszelkie inne środki po cenach fabrycznych. (4063-6 d.)

NASIONA

jarzyn, kwiatów, traw pastewnych i przemysłowych: (3989 st.-dod)

podług cennika
na r. 1887.

	100 kl		1 kl.	
	zlr.	ct.	zlr.	ct.
Buraki pastewne białe	20	40		
„ „ „ żółte	40	60		
Rzępa pastewna biała	46	80		
Brukiew biała . . .	65	86		
Gorzeyca biała . . .	30	50		
Koniczyna czerwona cena targowa . . .	—	60		
Marchew past. biała	48	60		
Orebula zwykła . . .	120	2.20		
Cgórki gruntowe . . .	120	2.20		
Lucerna francuzka . . .	76	80		
Kapusta cetharowa . . .	—	2.80		
Reygras	26	44		

Poleca

A. J. KICUŁ

**GŁÓWNY SKŁAD NASION
w Kołomyi (Rynek).**

Cenniki na żądanie gratis i franco.

FR. SEEGER

techniczne biuro i ajencja maszyn.
Kołomyja, Gancja.

Reprezentacja Jana Schenka w Messendorfie, El. Hasenoerla w Wiedniu, Klause i Ko. w Monachium, Linca i w Wiedniu, Fritznera w Laurahütte Ajencja Pierwszego Austriackiego pospolitego towarzystwa asekuracyjnego w Wiedniu.

Wielki skład narzędzi świdrowych, rur świdrowych, rur gazowych i studziennych, lokomobil, maszyny nieruchome, kotłów parowych, kotłów destylacyjnych, chłodników, pomp, armatur, sprzętów, blach żelaznych, in kołowrotowych, materiałów do szczelnienia itd. itd.

Wszystkie sprzęty dla rafinerji naftowych, przyłady gorzelniarne i browarne będą najtaniej i tanio dostawione. (3990-24-dod.)

Centralne Biuro Ogłoszeń

(Kopernika 11 — telefonu 210)

koncesjonowane przez c. k. Namiestnictwo, podejmuje się: nakładania ogłoszeń (plakatów), afiszów, kart wolnych pomieszkań, kart pośmiertnych, anonów, cenników itp., zamawianie ich druku, lub litografji, rozszelania ich po domach, handlach, lokalach publicznych w mieście i na prowincji, rozlepiania ich na umyślnie w tym celu po naroznikach ulic umieszczonych tablicach, obnoszenia ich po ulicach na tablicach przenośnych, wreszcie zamieszczania inseratów w dziennikach miejscowych i zamiejscowych, za wynagrodzeniem, jak najumiarkowańszem wedle taryfy urzędownie zatwierdzonej

Za dokładne i punktualne wykonanie zleceń ręczy się. (4139-1-3)

Cesarsko królewsko uprzyw.

RAFINERJA SPIRYTUSU
fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOŁASCHA

WE LWOWIE

wyrabia najczystszy **spirytus**, przydatny do perfumerji, do fabrykacji likierów i t. p. i sprzedaje takowy po cenie jak najtańszej.

GALIC. BANK KREDYTOWY

wydaje od dnia 10. listopada 1882 roku począwszy

4% asygnaty kasowe

z 30-dniowym wypowiedzeniem

5% asygnaty kasowe

z 90-dniowym wypowiedzeniem.

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie opłacony).

W krótkim czasie wielkie rozpowszechnienie

Beila krem waselinowy

używa się z najlepszym skutkiem przeciw wszelkiego rodzaju wypyskom, wyrzutom skórny, liszajcom i t. d.

Nie zawiera żadnych składników, podlegających rozkładowi, dlatego też nawet po najdłuższem przechowaniu nie zmienia się i pozostaje zawsze świeżym. **Stoiczek z przepisem użycia 15 ct.**

Prosimy wyraźnie żądać: **BEILA** Krem waselinowy, i zwrócić uwagę, czy na każdym stoiczku znajduje się firma **A. BEILA** aptekarz w Stanisławowie. (4852—st.—1)

Uwiedomienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić szanowną P. T. Publicznosć, że otworzyłem przy ulicy Kazimierzowskiej 1. 29 (naprzeciw domu karnego) Zakład czyszczenia pierza i puchu za pomocą pary, i że przyjmuję tak nowe pióra, jakoteż stare pouuszki, pierzyny i pościel, oraz pościel dziecianną po 10 ct. za pół kilgr. Szczególnie zalecające dla starej pościeli, która do wyposazania używana być ma.

Wszelkie pierze, które przez dłuższe używanie ściśnięte w bryty i które zostało przez pot i wyziewy wprost niezdrowe, za pomocą pary zostaje zupełnie odnowione i oczyszczone od szkodliwych wyziwów.

Przytem mam również wielki skład czyszczonego pierza i puchu, które dostarczam w najlepszym gatunku zupełnie bez prochu i po najtanszych cenach.

Z szacunkiem

Bernard Schall.

IRISINA

Masa do zapuszczania parkietów i podłóg zwyczajnych.

Szybko schnąca, bezwonna, połyskująca, co do użycia najpojedynczszą, gdyż w zimnym stanie, zatem **bez gotowania, bez jakichkolwiek przymieszek, lub rozpuszczeń użytą być może. Irisina jest to aowość dotąd nieznaną.**

Przewyższająca tanioscia, pięknoscia i trwałością wszelkie inne dotąd używane sposoby zapuszczania, **daje się zmywać wodą, w sześciu kolorach, a to w stanie płynnym i gęstym.**

Cena jednej pojedynczej puszeki, lub flaszki 50 ct. Cena jednej podwójnej puszeki, lub flaszki 1 zł. Na mały pokój wystarozą jedna flaszka, lub puszeki za 50 centów.

Miejsca sprzedaży we Lwowie wyłącznie:

SKLEP FABRYKI „IRIS“, BERSKI, RADZIEJSKI i Ska.

Plac Bernardyński 1. 3. obok dzwoniacy tndzień celniejsze sklepy sprzedaży nafty **PIOTRA MIAŁCZYŃSKIEGO.**

Cenniki i wzory na żądanie gratis. (4034—dod.—3).